Nr. 11 Dnia 1 czerwca 1935 r. Rok VIII

KRONIKA PARAFJALNA

DWUTYGODNIK

Parafja Porąbka. Szczęść Boże! Djecezja Częstochowska.

Miesiąc Marji

Od Redakcji. Na pożegnanie miesiąca Marji — uczucia polskiego dziewczęcia.

Z pod miękkich puchów śnieżnej bieli wy- wysunął główkę nowy gość... Przecisnął zskrzepłą skorupę lodu, by tryumf wiosny nieść... Spogląda na świat cały i niesie jemu radość, niesie wesele...

To Ręki Bożej cuda! To tryumf Jego Dłoni

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

I zaśpiewał skowronek szary pieśń ponad głową rolnika, i zazieleniły się konary drzew, i zakwitły cudne kwiaty... Kobierce łąk kołyszą się lekko w lewo i w prawo, bijąc pokłony Stwórcy swemu. Lasy szumią pieśń dziękczynną za życie i niesie echo ich hymny w rozległą dal..., hen... hen,. hen... aż do Najwyższego Tronu

W powietrzu płyną wonie miłe, wielbiąc wszystko, co je otacza, niosąc falami te aromaty przed Panią świata...

— Cóż to za zmiana? Co ma nastąpić, że każdy drobniutki nawet twór przygotowywuje się w odświętne szaty? Kogóż to witać oni będą?

Matko-Przyrodo, odpowiedz im, jeśli nie wiedzą! Ty wystroiłaś się, więc wiesz, w jakim celu zdobią skronie twoje te muśliny, brokaty, aksamity i barwne wstęgi tęczowe... Ty wiesz dlaczego wokoło ciebie to grono służek podaje coraz nowe instrumenty, byś z nich chwalebne tony wydobyła.. Wiesz także i to, czemu z twoich sukien wieją wiatry, upajające rozkoszą szczęścia i napełniające miłością serca.. Więc błagam ciebie, powiedz im, ty wszystko wiesz najlepiej — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Słuchał lud nowin Matki. Pośpieszył więc corychlej, by spełnić swój obowiązek. A serca biły radością i kołatały mocno, pełne lęku...

— Cóż my uczynimy, by uczcić Panią naszą? Comy jej damy w ofierze?... Przecież tak ślicznie haftować nikt z nas nie potrafi, tak pięknie śpiewać jak, ptaszkowie mali, żadna z nas.. Co my zrobimy? A tu święto wielkie nadchodzi już.. już...

— Idźcież się spytać Matki, ona i w tem wam dopomoże!

I poszły dusze dobre.

— Słuchajcie pilnie — mówi Matka — Przyroda — nie tak to trudne jest... Pamiętajcie tylko dobrze, co wam powiem. Ja ubiorę Jej ołtarze w te wszystkie suknie które posiadam, ozdobię każdy kącik Jej świątyń, abyście nie zapomniały mojej rady. Gdy to zobaczycie, poznacie dobrze, co czynić trzeba. W ten to dzień musicie oddać serca wasze Jej, złożycie je tam na ołtarzu, gdzie i my będziemy.

I poszły, dziękując za dobrą radę — — — —

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Gdy zbliżył się dzień święta, stanął u stóp Najświętszej Panienki orszak dziewic, niosąc w ofierze serca. Przybrane w białe szaty niewinności przyjęły do serc Chrystusa, aby czyste oddać swej Pani.

A wtedy poznał świat, że to święto Maryi i czcił od tego czasu cały ten miesiąc, bo Matka Boska dla siebie Maj obrała. I do dziś dnia w ciągu całego maja płyną do Tronu Królowej naszej pieśni błagalne i chwalebne. I płyną.... płyną... płyną...

Zosia K.

Cud wiary i polskości w Ameryce Południowej.

List Pasterski

TEODOR KUBINA,
z Bożego zmiłowania i Św. Stolicy Apostolskiej Łaski
Biskup Częstochowski

Duchowieństwu i Wiernym Diecezji Pozdrowienie
i Błogosławieństwo w Panni

„Po przybyciu—do Antjochji—zebrali gminę kościelną i opowiedzieli, jak wielkie rzeczy zdziałał Bóg, będący z nimi." (Dz. Ap. 14,26)

ciąg dalszy

Siły Boże działające wśród wychodźtwa polskiego.

Widziałem cud naszej wiary św. na Powszechnym Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires. Widziałem taki cud także w mojej podróży apostolskiej, jaką po Kongresie przedsięwziąłem wśród naszego wychodźtwa polskiego w Ameryce Południowej. Był to także cud wiary, ale przytem także cud polskości. I jak Kongres Eucharystyczny potwierdził i wzmocnił we mnie radosną świadomość, że w naszym Kościele św. dziś mocniej, niż kiedykolwiek działają wieczne siły tak ta podróż apostolska wśród naszego wychodźtwa pogłębiła we mnie wiarę, że wieczne siły Boże żyją i działają także w naszym narodzie

Wrażenia, jakie odniosłem z tej podróży, były tego rodzaju, że zdawało mi się, jakoby ta podróż była dalszym ciągiem Kongresu Eucharystycznego, tej przecudnej manifestacji naszej wiary św. Wszędzie bowiem, gdziekolwiek się zjawiłem wśród naszych rodaków, czy to w wielkich miastach, czy to w ich osiedlach wśród lasów i borów i na puszczach, czy to w kościołach, czy to na salach, czy też pod gołem niebem, wszędzie panował ten sam żywy duch wiary św. jak na Kongresie. Wszędzie mój pobyt wśród nich stał się dla nich pożądaną okazją, by jak najuroczyściej zamanifestować swoją miłość do Chrystusa Pana, swoją cześć Matki Boskiej Częstochowskiej, swoją wierność dla Kościoła św., swoje przywiązanie do naszych starych katolickich zwyczajów i obyczajów i swoją mocną wolę, nietylko do wytrwania w wierze ojców, ale do budowania na niej dalszej swojej przyszłości.

A wspaniałe te manifestacje wiary nie były tylko spowodowane, jakby kto mógł pomyśleć, przez chwilowy nastrój, wywołany w nich przez przybycie do ich osiedli biskupa z Częstochowy, ale, jak mogłem się przekonać były objawem głębokiej wiary, jaką ożywione jest prawie całe nasze wychodźtwo w Argentynie i Brazylji. Przynajmniej 90 proc. tego wychodźtwa pozostało nietylko wiernem wierze ojców, ale rozwinęło w tych krajach przepiękne katolickie życie Świadczą o tem liczne kościoły i kaplice, które zbudowali, liczne parafje, które stworzyli, liczne zastępy polskich księży, których sprowadzili, aby byli dla nich duszpasterzami, i jeszcze liczniejsze zastępy sióstr, którym powierzyli wychowanie dzieci swoich w szkołach, świadczą o tem liczne bractwa i stowarzyszenia katolickie, które założyli, aby wspólnemi siłami rozwijać życie religijne, bronić i rozszerzać wiarę św. Nie dziw, że odwiedzając ich w poszczególnych osiedlach często miałem wrażenie, jakobym nie znajdował się w Południowej Ameryce, ale we własnej diecezji na wizytacji pasterskiej naszych parafji. Tak potrafili oni przenieść katolicką Polskę w bory i lasy Argentyny i Brazylji! Jakże Bogu Wszechmogącemu nie dziękować za ten cud wiary, który przez nich dokonał, za to wzniosłe posłannictwo, jakie im pozwolił spełnić. Bo spełnili je i nadal spełniają, wszak zanieśli i niosą nadal krzyż Chrystusowy w kraje dotąd niezaludnione albo słabo zaludnione, torują przez to do nich drogi królestwu Bożemu. Jeżeli, jak powiedzieliśmy, nasz Kościół św. ma wielką przyszłość na tym kontynencie, to niewątpliwie w wielkiej mierze do tego przyczyni się także nasze wychodźtwo.

Wprawdzie w szeregi ich zostało wniesione — niestety przez czynniki ze starego kraju — sekciarstwo, ale nie zdołało rozbić ich jedno katolickiej' ani osłabić ich wiary, przeciwnie pobudziło ich do większej czujności i aktywności katolickiej. Jak już powiedzieliśmy, wychodźtwo w przynajmniej 90 proc. pozostało wierne Kościołowi św. i niewątpliwie nadal wiernem mu pozostanie. Pozatem te małe grupki, które sekciarze zdołali oderwać od jedności katolickiej już znajdują się w stanie rozkładu. Należy się spodziewać, że w tych zbałamuconych duszach wiara ojców znowu odżyje i złączy ich z wielką katolicką rodziną, jaką stanowi nasze wychodźtwo. c. d. n.

Posłańcy Boga na ziemi!

„Królestwo moje nie z tego jest świata"'
powiedział Chrystus gdy opuszczał ziemię.
Tak wielka dusza w zaświaty ulata,
gdyż ceny nie zna dla niej ludzkie plemię.
Dla Króla – Ducha klejnotów nie stanie.
Gdy duszą przerósł on ziemskie mrowisko,
to musi odejść — z Bogiem na spotkanie,
bo duszy jego tylko Bóg jest blisko.

To też przez Boga namaszczeni ludzie,
najczystszem tchnieniem Jego uświęceni,
nie znajdą złota dosyć w ziemskiej grudzie
ani im dosyć wawrzynu zieleni.
Nagrodę duchy wielkie wtedy mają,
gdy posłannictwo spełniwszy na ziemi,
przed tron niebieski Najwyższego stają —
On ich nagradza rękoma Boskiemi.

I tak od wieków, od życia zarania
Bóg swych heroldów na świat ten posyła,
by oczyszczali dusze ze skalania,
by wola ludzka z Jego zgodną była,
Ale wracają wciąż posłańcy Boga,
przed tronem korne meldunki składają:
Panie! daleka jeszcze dla nich droga
poznania Ciebie, gdyż nas nie poznają...

Jeszcze ich dusze skostniałe w miernocie,
nie zdolne łask Twych, ani Prawdy poznać,
Jeszcze ich serca męczą się w tęsknocie,
by Twej miłości akordów w nich doznać.
Nie nauczyła ich wiele historja
własnego życia i ludzkiej udręki,
obca im jeszcze Dobra, Piękna glorja,
jeszcze im wiele łask trzeba z Twej ręki.

Lecz nie opuści Bóg ludzi — swych dzieci
i nie odbierze im swojej miłości;
braterskich uczuć póki nie roznieci,
swych pomazańców słać będzie ludzkości.
I tak, jak cudem — z Bożej świętej Woli
Wódz nasz Ojczyznę przywrócił z popiołów,
Duch Jego czysty serca nam zespoli,
„zjadaczy chleba przemieni w aniołów".

Ludomir Rudolf.

Kazimierz d. 24 V 35 r.

13 - 19 maj.

Wielkie dnie przeżył nasz naród w związku z pogrzebem I-go Marszałka Polski. Okryty głęboką żałobą wykazał całą głębię swego uczucia patrjotycznego.

Cały naród uczcił zasługę i poświęcenie. Tak się złożyły warunki, że miałem możność przyjrzenia się i wzięcia czynnego udziału w manifestacjach żałobnych w miejscowości rolniczej. W wielkim skupieniu ducha obchodziła ludność rolnicza żałobę narodową Wielu niewidziało nigdy bohatera narodu naszego, ciężkie warunki bytowania wyryły na czołach niejedną bruzdę, a jednak serca nie wystygły dla Tego, który poświęcił samego siebie dla Narodu. Za serce — naród zapłacił sercem.

Nie możemy inaczej wytłumaczyć sobie tych przeżyć żałobnych jak tylko wielkiem napięciem patrjotycznem naszego narodu Kto dla narodu. się poświęca, ten zaskarbia sobie wdzięczność całych pokoleń.

Szerokie warstwy naszego ludu nagrodziły wdzięcznem sercem Wskrzesiciela Ojczyzny. Wyczuli wszyscy, że był On narzędziem w rękach Bożych, że przez Niego Bóg działał wielkie rzeczy dla narodu, stąd ten poryw żywego uczucia, jakie ogarnęło wszystkie serca polskie.

I-y Marszałek Polski po swoim nieoczekiwanym, prawie nagłym zgonie zjednoczył wszystkich Polaków w kraju i na obczyźnie. Dnie żałoby są jednocześnie dniami naszej chwały! Byliśmy świadkami takiego porywu narodu i takiej jedności, jakiej nie notowano od 1920 r. Jak tam w obliczu wielkiego niebezpieczeństwa, tak tutaj w obliczu bolesnej straty ustały wszelkie nieporozumienia i rozdźwięki - wszyscy poczuli się synami tej samej ojczyzny i przeżyli wspólnie dnie żałoby i smutku.

To zjednoczenie serc polskich przy trumnie Bohatera i Wodza stanowi najpiękniejszą kartę młodej odrodzonej Polski.

W naszym narodzie tkwią tak wielkie zapasy uczucia miłości Ojczyzny, że nie potrafią wyziębić tych gorących serc żadne wraże podmuchy, godzące w miłość i przywiązanie dla Ojczyzny. Ś. p. I-y Marszałek Polski nietylko życiem ale i śmiercią swoją oddał przysługę Ojczyźnie. Za życia odbudowywał jej potęgę materjalną i moralną a przez śmierć swoją zjednoczył serca wszystkich Polaków. Kto tak pięknie wypisał swój życiorys na żywych sercach 32 miljonowego narodu — o tym pamięć nigdy nie zaginie.

Wdzięczny naród z pokolenia na pokolenie będzie przekazywał tę pamięć i będzie chylił czoło przed Tym, który był całopalną ofiarą na ołtarzu Ojczyzny,

Tacy bohaterzy cieszą się podwójną nieśmiertelnością — bo tutaj na ziemi i w wieczności.

Pierwsza Komunja św. dzieci.

Dzień 25 maja był dniem niezwykłym i nadwyraz podniosłym dla całej parafji, zwłaszcza dla dziatwy szkolnej ze szkół Pekinu i Kazimierza albowiem w tym dniu dzieci w liczbie 280 po raz pierwszy, otworzyły serce dla Gościa Jezusa Chrystusa. Kto patrzał na twarze dziecinne rozjaśnione mimo zmęczenia, ten widział, że jest to chwila jedyna w życiu. O godz 7½ dzieci zebrały się przed domem katolickiem, skąd procesjonalnie z krzyżem i kapłanami na czele wyruszyły do kościoła parafjalnego gdzie w podniosłym nastroju dzieci przyjęły poraz pierwszy Jezusa Chrystusa Radość niedoopisania W raz z dziećmi przystąpili do stołu Pańskiego i niektórzy rodzice swych dzieci. — co za piękny objaw pobożności rodziców, co za piękny przykład dla dzieci nigdy, niezapomniany dla młodego dziecinnego serca, ono sobie to zapisze na zawsze oby wszyscy rodzi-

ce o tem zawsze pamiętali. Opisując tę podniosłą chwilę w życiu parafji i dzieci, zaznaczyć trzeba i podkreślić, wielki czyn katolicki godny uwagi ze strony Pań Stowarzyszenia św. Wincentego à Paulo i Akcji katolickiej niewiast, które własnemi siłami przygotowały dla 280 dzieci śniadanie oraz przeszło 20 ubranek i bielizny dla dzieci, które nie były w stanie kupić sobie. Czy to nie piękny objaw serca ludzkiego? za co na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie.

Nie mogę również pominąć i tego poświęcenia ze stronyrodziców niektórych dla swych dzieci, którzy może ostatni grosz ofiarowali swemu dziecku czy to na piękne ubranie czy nawet na fotografję aby tę chwilę na zawsze utrwalić dla dziecka. Jakież dobre poczciwe te serca rodziców, jakąż wdzięcznością powinno dziecko odpłacać za miłość i ofiarność rodzicom?

Ale i dzieci ze swej strony wiele dały. Przez 2 dni specjalnie.

Bogu służyły, brały udział w uroczystości poświęcenia kaplicy ku czci M. Boskiej na Kazmierzu, 2 razy w sobotę i niedzielę, serca dziecinne przystąpiły do P. Jezusa i tak licznie i pięknie modliły się na majowem nabożeństwie. O jakżeż kochane dzieci, pięknie spędziłyście ten dzień tak drogi i podniosły. Jesteśmy wam, kapłani, wdzięczni za to wszystko, a Bóg będzie wam błogosławił. Niechże ta pierwsza uroczystość będzie dla was i rodziców waszych bodżcem do coraz gorliwszego służenia Bogu.

Szczęść wam, Boże, w dalszym życiu.

Ks. J. N.

Z korespondencji do „Kroniki"

WZRUSZAJĄCA OFIARNOŚĆ.

Jak wielką jest ofiarność naszego społeczeństwa stwierdzono to niejednokrotnie. Chociażby ostatnie dwie pożyczki (Narodowa i Inwestycyjna). Więcej wyniosła subskrypcja niż preliminowano. Zupełnie nas nie dziwi, że ilekroć zachodzi potrzeba złożenia jakichkolwiek ofiar czynią to wszyscy dość hojnie, myślę, że pochodzi to stąd, że potrafimy odczuć potrzebę każdej pomocy. Pracuję jako członkini Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo i bardzo często stykam się z biednymi, którzy przynoszą ofiary dla jeszcze biedniejszych Są to momenty wzruszające, gdyż jedni odmawiają sobie dla drugich,. Ostatnio jednak przeżyłam moment niecodzienny i bardziej wzruszający niż dotychczasowe

Stowarzyszenie św. Wincentego a Paulo postanowiło ze swoich szczupłych funduszów uszyć sukienki dla biednych dzieci przystępujących do pierwszej Komunji Świętej. Okazało się jednak że dzieci te nietylko nie posiadają sukienek, ale nie pośiadają bielizny. Fundusze Stowarzyszenia nie pozwalają na taki wydatek, by uszyć i bieliznę, Otóż korzystając z okazji, iż by m na z braniu Akcji Katolickiej Niewiast dnia 19 b.m. zaproponowałam jednej z członkiń, aby podczas zebrania zaapelowała do zebranych o pomoc dla biednych dzieci w uszyciu bielizny. Podczas zebrania poruszano wielę spraw, między innemi Ksiądz Proboszcz proponował urządzić wycieczkę, wychodząc z założenia że przecież powinniśmy zobaczyć jakąś piękną okolicę chociażby dla porównania z naszym zakurzonym Zagłębiem. Koszt wycieczki wynosiłby 3 złote. Zebrani orzekli jednak, że jest to wydatek bardzo duży i chociaż skalkulowano po dłuższych debatach na 2 złote to jednak projekt uchylono, gdyż „ trudno o 2 złote na przyjemności".

Podniesiono wreszcie sprawę pomocy biednym dzieciom. I co się okazało? Wszyscy ci zebrani, którzy tak długo zastanawiali się nad wydatkiem 2 złotych i odmówili sobie wycieczki, stali się tak ofiarnymi, że w ciągu niespełna pół godziny złożyli przeszło 40 metrów płótna na bieliznę, kilka złotych w gotówce i pomoc w uszyciu. Dzisiaj już na 10-ciu maszynach w lokalu Czytelni w Grabocinie szyją ofiarnie bieliznę dla biednych dzieci. **Czyż to „nie jest wzruszająca ofiarność?"**

20. V. Franciszka Śmigielska.

3-ci Maj.

Dźwięki fanfar z wież kopalnianych wczesnym rankiem przypomniały nam, że dzień dzisiejszy poświęcony Królowej Korony Polskiej, jest świętem naszego Narodu, jest rocznicą uchwalenia — prawie w przeddzień wykreślenia Państwa Polskiego z mapy Europy — ustawy konstytucyjnej, mającej zaprowadzić ład, wzmocnić poszanowanie prawa, ustalić obowiązki obywateli, zorganizować i utrzymać nieodzowną dla zabezpieczenia granic siłę zbrojną. I jakkolwiek ustawa ta nie przyniosła spodziewanych przez ówczesne pokolenia wyników, pozostała jednak jako dokument, wskazujący Narodowi drogę, po której ma kroczyć, by znowu odzyskać utraconą niepodległość.

Dorocznym zwyczajem zebrały się organizacje ze sztandarami na placu 11 Listopada, skad z orkiestrą Warszawskiego T-wa na czele, wyruszyły do kościoła. Kazanie przed sumą wygłosił ks. Wikarjusz Niedzielski. Myśl przewodnią zaczerpnął kaznodzieja z tego stwierdzonego przez wieki faktu, że Rzeczpospolita była zawsze wierną córą Kościoła, że dzięki serdecznej i pełnej poświęcenia współpracy Kościoła z władzami Rzeczypospolitej, której dostojeństwa świeckie pełnili bardzo często dostojnicy Kościoła, Polska krzepła, rozwijała się, doszła do ogromnego znaczenia i potęgi. Wskazania te i dzisiaj są aktualne i bezwątpienia Polska nie zejdzie z drogi wytyczonej przez praojców i w dalszym ciągu kroczyć będzie do nowej potęgi i chwały.

Sumę celebrował ks. Proboszcz Krzyżanowski i po sumie od ołtarza przypomniał, że dzień dzisiejszy jest dniem całego Narodu Polskiego. Nie może i nie

powinno być podziału na sfery, klasy, koterje czy inne ugrupowania. Wszyscy Polacy są synami Polski i wszyscy należą do Narodu, który nie przemija, jest prawie że wieczny.

Po nabożeństwie pochód wyruszył w drogę powrotną. Na placu 11 Listopada nastąpiła defilada przed sztandarami i rozwiązanie pochodu.

Od rana kwestarki i kwestarze z woreczkami Polskiej Macierzy Szkolnej kwestowali na rzecz Daru Narodowego. Posterunki na Porąbce objęło Koło Gospodyń Wiejskich z Porąbki; na Kazimierzu – Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży i na Ostrowach i Niemcach – Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży z Feliksa. Obliczenie zawartości woreczków przez członków Komitetu Obchodu]w obecności kwestarzy odbyło się tegoż dnia o godzinie 4-ej po południu. Ogółem ukwestowano Zł. 112.20. Sporządzono odpowiedni protokuł, który podpisali odbierający zbiórkę członkowie Komitetu oraz wszyscy kwestarze.

O godzinie 6-ej po południu odbyła się w sali teatralnej Gospody Warszawskiego T-wa akademja. Bardzo dobrze opracowany referat o Konstytucji 3 Maja wygłosił p. Franciszek Majcherczyk, Chór Kościelny odśpiewał piękne pieśni, doskonały kwartet odegrał kilka utworów pierwszorzędnej wartości, druchny ze Stowarzyszenia Młodzieży deklamowały utwory M. Konopnickiej i sympatyczny zespół mandolinistów odegrał kilka ładnych utworów.

Wszystkim, którzy przyczynili się swą pracą i ofiarnością do uświetnienia uroczystości, Komitet składa serdeczne podziękowanie.

Na marginesie zbiórki 3-majowej.

Jak już gdzieindziej podano, kwesta na rzecz daru Narodowego dla Polskiej Macierzy Szkolnej na terenie działalności Koła w Niemcach przyniosła ogółem zł. 112,20. Nie od rzeczy będzie podać do publicznej wiadomości, ile i jakie monety były ofiarowane:

monet	1-groszowych	było	27	=	zł.	0.27
„	2–	„	„ 84	=	„	1.68
„	5–	„	„ 401	=	„	20.05
„	10–	„	„ 339	=	„	33.90
„	20–	„	„ 139	=	„	27.80
„	50–	„	„ 43	=	„	21.50
„	100–	„	„ 3	=	„	3.–
„	200–	„	„ 2	=	„	4.–
	razem		1038	mon	zł.	112.20

Jeżeli zgodzimy się, że każdy ofiarodawca rzucił do woreczka 1 monetę, to ofiarodawców było tylu ile monet. Ale ponieważ mogło być i było, że niektórzy ofiarowali więcej niż jedną monetę, można z prawdopodobieństwem prawie zupełnem określić liczbę ofiarodawców na okrągły tysiąc. I dużo i mało. Dużo – bo tysiąc to liczba duża, mało – bo w naszych stosunkach, gdzie uświadomienie obywatelskie szerokich mas jest bardzo duże, liczba ofiarodawców winna być conajmniej trzykrotnie wyższa. Uderza przeważająca liczba monet drobnych, do 10 groszy włącznie prawie 85%. Wniosek stąd, że jednak szeroki ogół robotniczy poparł kwestę odpowiednio do swej liczebności. Stosunkowo mała suma pozostałych monet wyższej wartości dające do myślenia, że wyjątkowo tegoroczne warunki finansowe pozostałej części społeczeństwa przyczyniły się do mniej efektownego rezultatu.

Uwaga! 16 czerwca koniec Spowiedzi Wielkanocnej.

Budujemy Dom Ludowy w Porąbce.

Prosimy uprzejmie o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie: „Na skutek wezwania Związku Nauczycielskiego w Porąbce, Oddział nasz asygnuje Zł. 15.– na budowę domu gromadzkiego w Porąbce i wzywa dalej do tej akcji Dom Ludowy w Niemcach i Straż Ogniową w Kazimierzu".

Z poważaniem
Polski Związek Zawodowy
Pracowników Przemysłowych i Handlowych
Rzeczypospolitej Polskiej
Zarząd Oddziału w Niemcach

Sekretarz: S. Skubiński — Prezes: J. Zygmański

Na wezwanie p. J. Juchniewicza zamieszczone w Kronice Parafjalnej z dnia 15 kwietnia r. bież składam złotych pięć na budowę Domu Gromadzkiego w Porąbce na jedno więcej ogniwko w łańcuchu i powołuję p. St. Smolarskiego do doczepienia następnego.

J. Plichtowicz

Od Redakcji. „Flotę" w sumie 5 zł. odesłałem do własnych rąk p. Skarbnika komitetu Budowy.

Korespondencja uczennic.

Wielebny Księże Proboszczu!

Uprzejmie prosimy Wielebnego Księdza Proboszcza o umieszczenie niniejszego listu w swej poczytnej „Kronice Parafjalnej".

Samorząd uczennic klasy IV-ej Średniej Szkoły Handlowej im. Królowej Jadwigi w Sosnowcu ma zaszczyt tą drogą złożyć serdeczne podziękowanie przedewszystkiem Zarządowi Warsz. T-wa i panu Zawiadowcy Skupiowi za zezwolenie zwiedzenia kopalni „Kazimierz", następnie panom inżynierom z p. inż. Drozdowskim i p. inż. Górką na czele, panom sztygarom za oprowadzenie nas po kopalni, udzielenie fachowych informacji i pożytecznych wskazówek.

Niezatarte wrażenie w naszych sercach pozostawiło bezpośrednie zetknięcie się z twardą, niebezpieczną pracą górnika i wzbudziło dla niej głęboki szacunek.

Dziękujemy również za serdeczne przyjęcie nas z prawdziwą staropolską gościnnością na wspólnem śniadaniu po wycieczce.

Przemiłe jej wspomnienia każą nam wznieść gromki okrzyk:

„Niech żyje nam
Górniczy stan...“

Samorząd uczennic klasy IV-ej
Średniej Szkoły Handlowej
im. Królowej Jadwigi w Sosnowcu.

Sosnowiec, 11 maja 1935r.

Wrażenia z wycieczki na kopalnię „Kazimierz“.

„Węgiel jest czarny i nie wolno go dotykać czystemi rękami“.

„ Nie wolno strzelać dynamitem — wolno natomiast strzelać „perskiem okiem“

„Nie zabierać węgla na pamiątkę w ilości mniejszej niż 1 tonna“.

„Kapa“ nie służy do przykrycia łóżka, ale do łamania głowy. „Kapy“ głową nie złamiesz, ale próbować wolno“.

„Strzeż się wypadku t. zn. rób to co nie wypada“ — Oto kilka punktów z „Savoir vivre dołu“ kopalnia „Kazimierz“. Otrzymałyśmy przepisy te od jednego z panów inżynierów, który bardzo poważnie oświadczył nam, że bezwzględnie musimy się do nich stosować. Ale stało się to dlatego, że pewnego pięknego poranku wybrałyśmy się na wycieczkę w celu zwiedzenia kopalni. Na stacji „Kazimierz“ czekała na nas delegacja z kopalni. Po przedstawieniu się idziemy do budynku, gdzie znajduje się kantor sztygarów. Jeden z panów inżynierów pokazał nam plan kopalni, objaśnił i przeprowadził nas do biura mierniczego Stamtąd przyszłyśmy do . . . łaźni, aby zmienić garderobę. Każda z nas dostała wielce sfatygowany strój męski. Wyszłyśmy z łazienek i jedna drugą poznać nie mogła, tak zmieniłyśmy się.

Z łaźni udajemy się do miejsca, skąd mamy zjeżdżać na dół. Po drodze każda z nas dostaje „lampkę“ elektryczną. Uzbrojone tak wchodzimy do klatki i zjeżdżamy. Podróży tej, bardzo długiej coprawda, bo aż 1½ minuty, towarzyszą śmiechy i odgłosy wesołych rozmów Mijamy I-szy, poziom, II gi, III ci, IV-ty i zatrzymujemy się aż na V tym, czyli na głębokości 700 mt, 700 mt., co za zawrotna głębokość, a jednak myśmy się tam znajdowały wprawdzie pod wzorową opieką panów.

Zwiedzamy dół kopalni i zapoznajemy się z bardzo ciężką pracą górnika. Naturalnie nie obyło się bez „karkołomnych skoków“, pochodu na czworaka, „łamania głowy o kapę“ i tajemniczych ruchów, do których zmuszał nas nieco zaduży strój męski. No, ale trudno, ze wszystkiem trzeba się pogodzić i do wszystkiego natura ludzka się przyzwyczaja. Po dwóch godzinach zwiedzania wyjechałyśmy na powierzchnię, gdzie zwiedziłyśmy sortownię i salę maszyn wyciągowych. Potem udałyśmy się powtórnie do łaźni, gdzie umyłyśmy się i uporządkowałyśmy garderobę Stamtąd przyszłyśmy przez park do sali, gdzie przyrządzono nam przyjęcie, którego zresztą nigdy nie spodziewałyśmy się

Przytem tańczyłyśmy przy dźwiękach patefonu i śpiewałyśmy; tak, że czas minął nam szybko jak sen i ze smutkiem musiałyśmy udać się na pociąg.

Wycieczka ta pozostawiła po sobie naprawdę miłe i nigdy niezatarte wspomnienia na całe nasze życie

„UCZESTNICZKA“

Sprostowanie,

w Kronice Parafjalnej

Nr. 10 z dnia 15 maja r. b. ukazało się sprostowanie i zapytanie pod adresem Chóru Kościelnego w związku z czem wyjaśniamy co następuje:

W sprawozdaniu Chóru Nr. 9 Kroniki parajalnej mylnie wydrukowano słowa „**w akademjach kościelnych**“ zamiast w uroczystościach kościelnych.

Po sprawdzeniu z oryginałem (odpis był dany do druku) okazało się, że błąd nie z naszej powstał winy.

Nadmieniamy przytem, że nigdy niewykazywaliśmy i niewykazujemy kto urządza uroczystości względnie akademje jak to mylnie zauważył autor sprostowania gdyż jest to sprawą organizacji czy związku urządzającego daną uroczystość, nam chodzi o ilość i fakt brania udziału, to też zarzuty stawiane nam z tego tytułu są bezpodstawne.

Ciekawą również jest rzeczą, że Chór w swojem sprawozdaniu wykazał udział w uroczystościach kościelnych 6 razy, a skąd autor sprostowania doliczył aż 7 razy? Chyba przez złośliwość.

Dając powyższe wyjaśnienie zaznaczamy, że na tego rodzaju sprostowania i zapytania odpowiadać w przyszłości nie będziemy.

Zarząd Chóru Kościelnego.

OD REDAKCJI Wielka burza w szklance wody.

B. możliwe, że piszący te słowa przeoczył słowo „uroczystości“ i nie poprawił p. zecera, który złożył „akademję“ zamiast uroczystości. Za niedopatrzenie ewentualne przepraszam.

Czasem słowo rękopisu może zaważyć poważnie na szali. A mnie się zdawało, że to tylko w dyplomacji trzeba zważać na każde słowo.

Okazuje się, że i poza dyplomacją również...

Rocznice ślubów

od 1 do 15 czerwca

dn. 2 Konstantego i Małgorzaty Sikorów z Ostrów
„ 5 Stefana i Heleny Skowrońskich z Kazimierza
„ 5 Władysława i Władysławy Jenczeniów z Porąbki
„ 5 Antoniego i Leokadji Eljaszów z Grabocina
„ 5 Antoniego i Antoniny Duszów z Zawodzia

„ 5 Stanisława i Haliny Kulawików z Kazimierza
„ 5 Kazimierza i Pauliny Manieckich z Porąbki
„ 5 Michała i Edwardy Kosakowskich z Porąbki
„ 6 Władysława i Cecylji Mierzwów z Porąbki
„ 6 Jana i Marji Czechów z Porąbki
„ 7 Stanisława i Stanisławy Kozerów z Pustkowia
„ 8 Szczepana i Aleksandry Kumnatów z Ostrów
„ 8 Józefa i Stanisławy Pęczków z Pustkowia
„ 9 Stanisława i Kazimiery Sękowskich z Grabocina
„ 9 Józefa i Genowefy Wartaków z Grabocina
„ 9 Bolesława i Leokadji Budnych z Grabocina
„ 10 Marjana i Natalji Okamferów z Porąbki
„ 11 Rocha i Heleny Wawrzyniaków z Porąbki

Szczęść Boże!

Napiszcie kochani, choć raz, jak Wam się powodzi w małżeństwie!

Zawarli śluby.

dn. 19 V Mieczysław Hłond kawaler z Zawodzia z Marją Cacałówną panną z Porąbki
dn. 25.V Władysław Nowak kawaler z Eleonorą Zuchowiczówną panną oboje z Grabocina

Błogosławieństwa Bożego życzę na nową drogę życia!

A Szanowni Mężowie--nie dajcie się tam wziąć odrazu „pod pantofel"! Opowiadał mi już niejeden, że mu tak trudno wydostać się później z pod tego „pantofla".

Mąż winien być głową domu i basa!

Ochrzczono.

dn. 12 V Lucynę Jurasińską z Zowodzia
„ 16 V Mirosława Kubiczka z Grobocina
„ 19.V Janinę Badoniównę z Zawodzia
„ 19.V Krystynę Kitównę z Porąbki
„ 19.V Stanisława Rzeźniczka z Porąbki

Daj, Boże, zdrówko! w Bogu

Kochane dzieci—wybaczcie, że w tym numerze nie podaję wam, czego macie żądać i to słusznie od rodziców. Poczekajcie cierpliwie do 15 czerwca.

Rocznice śmierci

od 1 do 15 czerwca

dn. 2 ś.p. Stanisława Kuźniarskiego z Niemiec
„ 2 „ Stanisława Jędryczki z Kazimierza
„ 3 „ Tomasza Dziewięckiego z Kazimierza
„ 3 „ Stanisława Sadkowskiego z Kazimierza
„ 3 „ Franciszka Szczygła z Porąbki
„ 4 „ Marji Nawrockiej z Niemiec
„ 5 „ Stanisława Nowickiego z Niemiec
„ 5 „ Franciszki Pająkówny z Kazimierza
„ 5 „ Jadwigi Zobkowej z Kazimierza
„ 7 „ Marji Drożdżowej z Ostrów
„ 7 „ Marji Kosylarzowej z Pekinu
„ 8 „ Franciszka Hłonda z Porąbki
„ 8 „ Florjana Wilińskiego z Pekinu
„ 9 „ Marcina Kruka z Porąbki
„ 9 „ Władysława Tuory z Kazimierza
„ 12 „ Feliksa Antoniaka z Zawodzia
„ 13 „ Pawła Mikulskiego z Kazimierza
„ 13 „ Romualda Śnieżewskiego z Niemiec
„ 15 „ Natalji Lupowej z Grabocina

Niech odpoczywają w Bogu!

„Acz kłopot człeka w życiu nęka, bieda łechce,
Nikomu przecież umierać się niechce".

Zmarli.

dn. 16.V ś.p. Teofila Witulska z Pekinu
„ 17.V „ Paulina Koźlikowa z Grabocina lat 92
„ 19.V „ Wincenty Pirecki z Kazimierza lat 34
„ 20.V „ Marja Ogórkowa z Kazimierza lat 40
„ 20.V „ Władysław Cichy z Zawodzia 19 godzin
„ 21.V „ Zdzisław Nowicki z Niemiec 2 miesiące
„ 22.V „ Władysław Zgryszka z Grabocina 5 lat
„ 24.V „ Helena Konieczna z Zawodia 34 lata.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

Dziwne to jest: pochowają człowieka, kładą na grób ciężki kamień, nawet budują kaplice i grobowce a przytem wszystkiem życzą, żeby mu ziemia była lekka

---

Korespondencja do „Kroniki"

Radny i opiekun szkolny.

W dniu 1 maja jechał kapłan do chorego w Porąbce. Pan radny gminy w czerwonym krawacie, nadęty jak dworski indyk, na widok zbliżającego się kapłana, nie tylko nie raczył zdjąć nakrycia głowy, ale nawet plecami się odwrócił

Nie wtrącamy się narazie w prywatne życie pana radnego i opiekuna szkolnego, choć to życie nie przynosi chluby, ani gminie ani szkole, której jest opiekunem. Nie chodzi też o objaw grzeczności wobec proboszcza parafji, ale od reprezentanta społeczeństwa jakim jest poniekąd radny gminy i opiekun szkolny, należy wymagać znajomości choćby elementarnych zasad przyzwoitości i obycia.

Nie wolno radnemu gminnemu i szkolnemu opiekunowi prowokować religijnych uczuć katolickiego społeczeństwa!

I wiekowa tradycja i 20-to miljonowa liczba wyznawców katolickiej wiary w państwie naszym tego szacunku dla kultu religijnego się domaga Państwo w konstytucji gwarantuje religijno-moralne wyrobienie obywateli.

Więc taki radny gminny, taki opiekun szkolny, swoim zachowaniem kompromituje społeczne mandaty. Pytanie, co taki gbur ma do gadania w szkole jako opiekun? Przecież on swoim zachowaniem demoralizuje młodzież!

Smutne zjawisko! Katolicka gromada wiejska wykazuje za mało zainteresowania sprawami samorządu i wskutek tego do grona ojców gminy i opiek szkolnych, wdzierają się liche moralnie jednostki z ciemnemi plamami na swej przeszłości.

Od Redakcji.

Opieka Szkolna w Kazimierzu, ma w swoim gronie osobnika, któryby swojem zachowaniem się wobec przejeżdżającego księdza z wijatykiem przyniósł chlubę.. sowieckim bezbożnikom.

Ten osobnik pełni również funkcje radnego w gminie Olkusko-Siewierskiej.

Z życia sekcji teatralnej przy Akcji Katolickiej w Porąbce.

W poniedziałek dnia 6 maja skromną zabawą poprzedzoną „tradycyjnem jajkiem wielkanocnem" przy łaskawym współuczestnictwie ks J. Niedzielskiego, zakończono okres pracy na scenie teatru naszego, który ma swą siedzibę w Domu Katolickim, a znany jest społeczeństwu naszemu pod popularną nazwą „Kółka amatorskiego w Kazimierzu".

Mówiąc o zakończeniu pracy scenicznej mamy na myśli raczej urlop słusznie pracowitemu zespołowi należny. Jak z zamieszczonego sprawozdania widać, Kółko amatorskie intensywnie pracowało według zakreślonego planu pracy. Dzięki wewnętrznej spoistości, wysokiemu poczuciu przyjętych dobrowolnie obowiązków społecznych, wytyczne pracy na cały okres od listopada do 18 kwietnia wykonaliśmy. W całej naszej pracy ubiegłego sezonu, kierowaliśmy się nakazem pracy kulturalno — społecznej w duchu moralności katolickiej Prawda, że w każdej pracy, w każdym wysiłku trafiają się usterki, jeżeli coś nie było doskonałe, to najszczersze nasze zamiary oraz intencje nas usprawiedliwiają. W ciągu lata nie będziemy wystawiać żadnych utworów scenicznych, lecz 1 dzień w tygodniu poświęcimy na pogłębianie znajomości literatury scenicznej.

Najpilniejszem naszym zadaniem będzie zorganizowanie Koła śpiewaczego, wprawdzie były w tym kierunku czynione próby, lecz brak instrumentu uniemożliwił powstanie tego Koła. Ponieważ bardzo wiele osób deklaruje przystąpienie do Koła śpiewaczego, jest przeto nadzieja, że kwestję potrzebnego instrumentu da się pomyślnie załatwić. Ambicją naszą jest uczynić z Domu Katolickiego, ośrodek życia kulturalnego Nas nie zniechęci ani obojętność społeczeństwa, ani nieżyczliwy stosunek tej czy innej grupki ludzi złej woli.

Humor śląski.

— Francek, co robisz?
— Jem?.
— Co jesz?
— Wątroba.
— Dej kąsek
— Ja, sama kość!

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks prob Józef Krzyżanowski — **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski**

Kazimierz k. Strzemieszyc. Tel. Dąbrowa 11 albo Sosnowiec 217.

Druk. Dąbrowsko-Śląsk Zakładów Drukarskich i Wydaw. Sp z.ogr. odp. w Sosnowcu, ul. Sienkiewicza Nr. 5. Telefon 1 85